

Bohaterowie **"Kamieni na szaniec"**

w świetle dokumentów

Wstęp, opracowanie i wybór tekstów
Tomasz Strzembosz



Wydawnictwo Naukowe PWN
Warszawa 1994

94(438).082

Projekt okładki i stron tytułowych
MAŁGORZATA FILEW

Redaktor
BOŻENA ŻÓLTOWSKA

Redaktor techniczny
DANUTA JEZIERSKA-ŻACZEK

Książka zalecana
przez Ministra Edukacji Narodowej
do użytku szkolnego
i wpisana do zestawu książek pomocniczych
do nauki historii
na poziomie klasy III i IV liceum ogólnokształcącego.
Numer w zestawie 249/93



94(438).082.2 1329

27.909

Copyright © by
Wydawnictwo Naukowe PWN Sp. z o.o.
Warszawa 1994

ISBN 83-01-11352-9

Wydawnictwo Naukowe PWN sp. z o.o.
Wydanie pierwsze
Arkuszy drukarskich 15,75+2,5 wkl.
Druk ukończono w marcu 1994 r.
Skład LogoScript, Warszawa
Druk Wrocławska Drukarnia Naukowa
Zam. 2579/94

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym prawu Szarych Szeregów. Ślubuję na Twoje ręce pełnić służbę w Szarych Szeregach, tajemnic służbowych dochować, do rozkazów służbowych się stosować, nie cofnąć się przed ofiarą życia”.

*Tekst ślubowania Szarych Szeregów
zatwierdzony w rozkazie Naczelnika z 13 IV 1944 r.*

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej, kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak męki i zbawienia, i przysięgam, że będę wiernie i nieugięcie stał na straży honoru Polski, a o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć będę ze wszystkich sił moich, aż do ofiary mego życia. Wszelkim rozkazom władz Związku będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicy niezłomnie dochoвам, cokolwiek by mnie spotkać miało”.

„Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy Wolności. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w ręku o odrodzenie Ojczyzny. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią”.

*Tekst przysięgi ZWZ zatwierdzony rozkazem
Komendanta Głównego ZWZ z 4 XII 1939 r.*

„W obliczu kolegów stwierdzam słowem honoru, że o zamierzeniach, pracach i poczynaniach Organizacji Wawer z nikim mówić nie będę”.

*Tekst ślubowania
Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”.*

Akcja „Arsenał” i jej konsekwencje

Akcja pod Arsenalem (26 III 1943 r.) i jej konsekwencje, a zwłaszcza śmierć Jana Bytnara „Rudego” i Macieja Dawidowskiego „Alka” (30 III 1943 r.) oraz przeżycia ich najbliższego otoczenia (w tym aresztowanie kilku osób z rodziny Zdanowiczów i Trzczańskich) znajduje odbicie w kilkunastu dokumentach, wśród których wybija się na czoło relacja Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”, nosząca tytuł: „Kamienie przez Boga rzucane na szaniec”. Relacja ta została napisana za namową ojca prof. Józefa Zawadzkiego i grona przyjaciół, chcących w ten sposób pomóc „Zośce” wyjść ze stanu depresji, która ogarnęła go po stracie najbliższego przyjaciela i kilku bliskich kolegów. Relacja „Zośki” stała się podstawą, a także inspiracją dla Aleksandra Kamińskiego w napisaniu Kamieni na szaniec.

Także we współczesnych, ale i znacznie późniejszych, listach i refleksjach stale ujawniają się wątki, wywodzące się bezpośrednio z wydarzeń przełomu marca i kwietnia 1943 r. i ze związanych z nimi przeżyć, które wycisnęły wyjątkowo silne i trwałe piętno na dość licznym środowisku. Przeżycia te spowodowały nagłe „wydoroślenie” ludzi — którzy — zdawałoby się — od dość dawna stykając się z wojną, walką i śmiercią, dotąd jakby nie do końca w nie uwierzyli. Były one także weryfikacją postaw i wartości wewnętrznej grup koleżeńskich.

Relacja Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” „Kamienie przez Boga rzucane na szaniec”. Kwiecień 1943 r.

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą
nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na
szaniec...

J. Słowacki, *Testament mój*

Pomarańczarnia

Było nas w 23 [Warszawskiej Drużynie Harcerskiej] wielu: nasz rocznik, kończących szkołę na wiosnę [19]39 r., dał drużynie specjalnie dużo funkcyjnych. Poprzedni i następny rocznik był znacznie słabszy i wcześniej wykruszył się z szeregów drużyny. Skończenie szkoły rozbiło nas zupełnie; spot[ty]kaliśmy się grupami na różnych obozach JHP¹, lecz więź łącząca nas była bardzo słaba i przypuszczam, że w normalnych czasach pękłaby bardzo łatwo. Zespół 23 [WDH], który wyszedł wspólnie z W-[arsza]wy 6 września², był właściwie mocno przypadkowy; łączyły nas wspomnienia wspólnych obozów, szkolnych przyjaźni, lecz właściwie nie znaleźliśmy się jeszcze nawzajem. Poza tradycją drużyny łączyła nas przyjaźń z Leszkiem Z.³, którego nie było niestety z nami, i z Zeusem⁴, prowadzącym całą sprawę. Wrzesień, spędzony na wspólnej wędrowce⁵, przeżycia tak silnie działające na nas, wchodzących dopiero w życie, zostawiły nam wzajemne sympatie, zaufanie i zainteresowanie, które miało w latach wojny coraz to narastać i przerodzić się w uczucie najgorętszej przyjaźni.

Jasne było, że pierwsze poczynania w październiku 1939 r. z Jerzym D. w tzw. Planie⁶ skupiło razem prawie wszystkich wycieczkowiczów wrześniowych⁶. Pierwsza zima wojenna, tak trudna dla wszystkich, zamieniająca nas w szklarzy, korepetytorów, widziała nas razem, parami czy grupami w pracy zarobkowej czy też w pierwszych pracach organizacyjnych. Parokrotne zebrania z Zeusem pomagały w zajmowaniu wspólnego stanowiska i były zawiązkiem przyszłej wspólnej pracy. Opłatek u Janka⁷ z Leszkiem³. Pierwszy raz byłem u niego w domu. Noworoczna dyskusja u Małego⁸. Rozmowy z Kamykiem⁹ u Zeusa⁴ i Glizdy¹⁰. Chcieliśmy coś zrobić, a dyskusje się nie kleiły. Wielkanoc 1940 r. — Zeus⁴ poznaje mnie z p. Jankiem¹¹ i grupa zaczyna pracę, mało może ważną, lecz dającą poczucie pracy i przydatności¹². Ciągłe nowe pomysły, stale próbujemy realizować w tym samym gronie: matematyka, fizyka, cykl dyskusyjny, wycieczki, kolportaż prasy, zadania u p. Janka¹¹, Wawelberg¹³ — znowu znajdujemy się razem. Wiosna 1941 r. — Radlewicz¹⁴ i W-[awe]r¹⁵ — wchodzimy w robotę z coraz to narastającym zainteresowaniem. Grupa Mg¹⁶ staje się od razu jedną z pierwszych w Warsza-

wie. Flagi 3-majowe, likwidacja fotografów¹⁷, szaleństwa Victorii¹⁸. Pierwsze napisy, pierwsze na jesieni kina¹⁹. Z wykonawców tylko stajemy się projektodawcami, nie przestając własnymi rękami realizować swoich pomysłów. Triumf flag 11 Listopada²⁰ — coraz to częstsze wzmianki w prasie²¹. Przodujemy w W-[arsza]wie w jej walce wawerskiej. Tragiczny przypadek zabiera pierwszego z nas, Jacka²². Niezwykle dzielny, przez trudne warunki domowe najlepiej znający przeciwności życia, zdolny i szalenie pracowity, gotowy na każdą robotę — na każdy wysiłek. Zapalony wawerczyk. Pierwszy ubytek. Tygodnie całe staram się o jego wydostanie. Pod koniec 3 miesiąca wysłany do Oświęcimia. Pozostali ani na chwilę nie słabną w pracy. Dziesiątki razy cudem unikają wpadki. Szeregi nasze rosną, dochodzą inne zespoły, uczymy się nie tylko samemu wykonywać, ale i kierować pracą innych. Bolesna wpadka Koziołka²³ — 19 kwietnia [1942 r.] — w niczym nie powstrzymuje przygotowań do 3 Maja, tylko ja w tym okresie z niepokojem oczekuję złowieszczonego dzwonka rannego zawiadamiającego o wpadce.

Budka spalona z szaloną ucieczką. Wohlfahrt z gazami²⁴ — w biały dzień. Tablica Kopernika i jej ewakuacja — napisy z Kopernikiem i Kilińskim²⁵, „Führer powiedział” na 19 marca²⁶. „Jedźcie sami” — na Nowym Świecie²⁷. Kilkumetrowe flagi na Zachęcie²⁸. Kilkanaście flag zerwane. Flagi na latarniach 3 Maja. „PW” na Lotniku 3 Maja. Stemple „PW” na ulicach miasta²⁹. Trupie czaszki³⁰ i wszystkie bez wyjątku normalne akcje wawerskie — to pomysły i wykonanie nas wszystkich lub poszczególnych z nas. Odczyty u p. Janka¹¹ i „kurs za lasem”³¹ początkują pracę wychowawczą, opartą nie tylko na samym Wawrze. Praca w „M.S.”³² pozostaje jednak najsilniejszą więzią — więzią poczucia twardej służby; na jej tle dopiero zaczyna kształtować się postawa nie tylko Wawerczyka, ale i żołnierza, i harcerza. Później wiosna i lato [1942 r.] — to zrozumienie i kształtowanie przez naszą grupę tej postawy, a jesień to wysiłek, zmierzający do wprowadzenia tej postawy wśród naszych hufców. Ćwiczenia 13 września [1942 r.]³³ i zbiórka alarmowa 4 października — dowodzą, że praca nasza dawała coraz to lepsze rezultaty.

3 listopada — to podział SS na nowe grupy³⁴, tego samego dnia największe uderzenie, jakie spotkało naszą grupę³⁵. Odszedł Mały⁸ — wzór Wawerczyka, odeszła Urszula³⁶ — która tak wiele dawała nam w pracy. Odszedł Janek Nowak³⁷ z samego środka pracy nad stworzeniem z naszych ludzi żołnierzy. Rozeszliśmy się częściowo z Radlewiczem³⁸; przez 2 miesiące jeszcze pracowaliśmy na Agricoli³⁹. On tworzył HJ⁴⁰. Jaś Czarny⁴¹ całkiem poświęcił się M-owi⁴². Grubas⁴³ i Wesoły⁴⁴ pozostali w BS⁴⁵. Ten pierwszy pod wielkim wpływem Janka⁷, drugi też przejęty prawdziwie naszą postawą. W GS⁴⁶ zostałem z Jankiem⁷. U siebie miałem Felka⁴⁷, on Glizdę¹⁰, Tytusowców⁴⁸ i swoich paru z OC⁴⁹. Od pierwszej chwili zabrał się do pracy z olbrzymią energią, miał prawo być dumny ze swojego „Sadu”⁵⁰. WD⁵¹ wymagało więcej, niż cokolwiek innego, pracy wychowawczej. On w nią wkładał bardzo wiele. Brał udział

wę w wszystkich akcjach ostrych⁵². Był dla nas wzorem żołnierza, a zarazem instruktora SS⁵³. W czasie 2 lat grupa w każdej robocie, którą robiła, wysuwała się na czoło⁵⁴, czy to w dużej mierze nadając styl i zakres roboty Wawra, czy będąc pierwszym dorobkiem instruktorskim CHW⁵⁵ i od początku pod wpływem p. Janka¹¹ nadając i tworząc styl wojennych nowych instruktorów, czy w postawieniu na nowym poziomie pracy w BS⁴⁵, czy wykonując najśmielsze, najgłośniejsze roboty wawerskie, nie zapominając o sumiennym wykonywaniu robót normalnych, czy potem w GS⁴⁶, znów nadając nowy ton walce w Warszawie, tragicznie, a jak głęboko jednak uwierzczonej w akcji na Długiej⁵⁶. I znów nowy styl żołnierza w GS to ścisły wynik dotychczasowej pracy, to logiczne jej następstwo.

Janeczek⁷

Zaczął się od rozmów po wykładach u p. Janka⁵⁷; od razu weszło w zwyczaj, że cały wieczór spędzaliśmy razem, albo na ulicy, albo u mnie, czasem u Maryny⁵⁸. Rozmowy daleko odbiegały od tematów P. Profesora. Dotyczyły przeważnie nas samych albo naszej grupy. Staraliśmy się ująć słowami nasze troski i zainteresowania, podzielić się swymi spostrzeżeniami, poznać siebie nawzajem. Łączyła nas sympatia i szczęśliwi byliśmy, znajdując wspólne zainteresowania. Janka⁷ cechowała zawsze zdolność do koncentrowania się nad jednym zagadnieniem i wtedy obojętniał dla innych. Starłem się zawsze w tych początkach rozmów naszych dostosować się do jego zainteresowań. Niemniej wracał często do tematów przez mnie poruszanych, początkowo pominiętych, ale już z wielkim zapałem, często większym, niż ja sam początkowo go miałem. Kwiecień i maj [1942 r.] to początek prawdziwego już przywiązania. Nie okazywaliśmy go sobie i nie wiedziałem, o ile to prawdziwa przyjaźń, a o ile przejściowa sympatia. Wtedy najwięcej denerwowałem się robotami MS³², wtedy kolosalnie zależało mi na zrobieniu mu przyjemności na imieniny. Wspólne noce na Agricoli³⁹ i niejedna nad kreślonymi przez niego arkuszami — to coraz lepsze wzajemne porozumienie. To okres prawdziwego rozumienia naszej pracy, to coraz to nowe pierwiastki, odkrywane i natychmiast wprowadzane w życie. Dwudniowa wycieczka do Popiel to dwa dni oddane prawdziwemu odpoczynkowi i przyjemności. Każdy z nas chciał, by drugiemu było najprzyjemniej. Ćwiczenia 13 września to znów wspólny wysiłek nad realizowaniem dobrego pomysłu, to praca włożona przez niego w imprezę moją, na moim odcinku realizowana, bez cienia zazdrości i z całym poświęceniem w nią włożonym⁵⁹. Jego pierwsze trudności na OC⁴⁹, znałem je prawie wszystkie mimo wielkiej ambicji Janka⁷, która nie pozwala na odkrywanie swoich niepowodzeń. Przejście do GS⁴⁶ związało nas ostatecznie i nierozdzielnie. Poprosiłem go od pierwszego dnia o pomoc i dawał mi ją do dnia ostatniego. Gdy błdziłem lub nie mogłem sobie dać rady, pomagał mi, zwracał uwagę, ale zawsze tak delikatnie, aby znów moich ambicji nie urazić. Zatarg ze Stefanem⁶⁰ wszystkich nas poruszył, a dla niego był jeszcze jednym bodźcem do pracy, do dzielenia się z nami

wynikami swojej pracy⁶¹. Ostatnie dni były szczytowymi, jeśli chodzi o jego zapał i energię włożoną w pracę. Z ogromnym przejęciem i sobie tylko właściwym skoncentrowaniem myśli i entuzjazmu podawał nam swoją metodę pracy w GS⁴⁶. Napotkał całkowity sprzeciw Henia⁶² — za tydzień w innych okolicznościach mieli sobie przeciwstawić swoje zdania⁶³. Ogromnie krytycznie oceniał element ludzki w SS⁵³; napisał do mnie memoriał dotyczący metody pracy, który mi odczytał. W ostatni poniedziałek przed odprawą pytał mnie, czy może mnie na odprawie zaatakować. Atak ten zresztą tak był przez niego przeprowadzony, że tylko ja jeden orientowałem się, że i do mnie jest skierowany. Przez ostatnie dni dostownie nie rozstawaliśmy się ze sobą. Noc z soboty na niedzielę spędzona razem, pełna zabawy i planów pracy. Czytał wtedy Znanieckiego⁶⁴ i, jak zwykle on, szukał tam siebie i nas. Czytał szereg wyjątków specjalnie trafnych. Rano pojechaliśmy na odprawę hufcowych SS⁵³. Jak zwykle w ostatnich czasach nasze poglądy wyrażały jedno; rozumieliśmy się doskonale. Uderzył go słaby poziom obecnych; pod tym względem był niezwykle wymagający — to poruszał na ostatniej odprawie w trosce o kształcenie i zajęcie się instruktorami—kierownikami pracy. Jego własne osiągnięcia na polu doskonalenia się i samokształcenia były naprawdę duże. W ostatnich dniach z radością mówił, że dni Jego nie znają już godzin zmarnowanych. Z zapałem czytał książki (Znaniecki, Pigoń, *Dzieje Anglii*, Szczepanowski⁶⁵), uczył się z uporem maniaka angielskiego, mimo że bardzo mu w tym przeszkadzałem. Poświęcał na to wczesny ranek i wieczorne godziny, gdy wcześniej kładł się do łóżka, by czytać i tylko na bosaka wylecieć do telefonu na wieczorne ze mną rozmowy. W niedzielę po południu znowu razem. Przyjechał na kominek mojego CR⁶⁶. Jedyny w towarzystwie dobry śpiewak prowadził ognisko, a sama jego obecność wprowadziła przyjemny nastrój. Powrót do domu wisząc z tyłu tramwaju, a potem biegiem przez ulice Warszawy. Rano w poniedziałek przygotowania do ewakuacji Sosnowej⁶⁷, a po południu odprawa STH⁶⁸ ze Stefanem⁶⁰ już w nowym składzie z Glizdą¹⁰. I znowu z wielkim przejęciem poruszany był temat wychowywania wodzów i wychowywania przez wzajemne oddziaływanie. Gdy, jak zwykle, odprowadzał mnie ze Stefanem do domu, mówił: „Nie mam już teraz żadnych zmartwień, choćbym nawet chciał — nie mam. Teraz Tadeusz wciąż musi się czymś martwić”. Wieczorem jak zwykle zadzwoniłem do niego; leżał już w łóżku, na bosaka podszedł do telefonu, umówiliśmy się na rano na [godz.] 8 przed fontanną. Krótkośmy rozmawiali. „Dobranoc” powiedział i położył telefon. Rano przed [godz.] 7 dzwonek, nie podejrzewałem nic złego, bo myślałem, że Felek⁴⁷ pomylił się i nie mogąc się doczekać przyszedł do mnie. Ubrałem się prędko i zastałem Duśkę⁶⁹, która powiedziała mi: „Wzięli Janka i Ojca”.

Aresztowanie

Dnia 22 marca o godz. 4³⁰ rano⁷⁰ do mieszkania weszło 6 ludzi. Wpadli do pokoju Janka⁷ z wymierzonym PM⁷¹ wołając „Janek, Janeczek”. Po krótkiej rewizji zabrano go wraz z ojcem⁷² dwoma samochodami

na Pawiak. Każdy w oddzielnym wozie. W mieszkaniu zostało 2 ludzi, po czym przyjechało jeszcze kilku i robiono szczegółową rewizję. Znalaziono w piwnicy lont prochowy i wybuchowy, zapalnik naciskowy signal oraz całe archiwum prac małego sabotażu, komplety ulotek, nalepek, afiszy, stemple drewniane do stemplowania kotwic, szablony, flagi niemieckie zerwane i stare numery prasy⁷³. Archiwum jeszcze Małego⁸, które sprowadził, chcąc wybrać parę rzeczy na uroczystą odprawę Sadu⁷⁴. Z mieszkania zabrane zostało kilka fotografii oraz karta rowerowa na nazwisko kolegi. Rewizja skończyła się około godz. 10 rano i wszyscy Niemcy opuścili mieszkanie. Po przyjeździe na Pawiak rozpoczęto pierwsze badania, które przeprowadzali ci Niemcy, którzy ich przywieźli. Widać bardzo im się spieszyło, gdyż badanie i bicie na Pawiaku zaraz po przyjeździe nie bywa normalnie praktykowane. Zaczęło się od bicia. Biło czterech czy pięciu pejcami i kijami, następnie wprowadzono Henia (nie wiem na pewno, czy już wtedy odczytano im zeznania Henia, czy też tylko pytano się o potwierdzenie niektórych, dotyczących jego osobiście rzeczy). Cały pośpiech motywowany był tym, że Henio przedstawił Janka⁷ jako kierownika roboty WD⁵¹ „Stefana”, który wszystko wiedział i mógł powiedzieć, a on, Henio, stykał się tylko z nim i od niego dostawał roboty, materiały i broń. Niemcy spodziewali się przyznania całkiem wysypanego Janka i otrzymania na poczekaniu adresów magazynów broni i materiałowych oraz adresów wszystkich przełożonych, których Henio wymienił, twierdząc, że adresów nie zna, a zna je Janek⁷⁵. Janek odpowiedział, że nie zna Henia, zaciął się i nie powiedział nic więcej⁷⁶. Zbito go ponownie i zabrano na Szucha. Janek na udzie miał świeżą bliznę po ranie postrzałowej⁷⁷; bojąc się, by tego od razu nie zauważono, zrobił w spodnie, umazawszy sobie dokładnie uda; wzbudziło to śmiech i bicie, ale zakryło ranę. Następnie celowo nastawił uda pod kije i pejcz, tak że już pierwszego dnia nie można było odróżnić blizny od rozbitych ud Janka.

Badanie na Szucha: tu dowiedział się szczegółowo, co u niego znalaziono i co zeznał o nim Henio. Całemu badaniu towarzyszyło nieustanne bicie, zasadniczo w trzech postawach: na stojąco, po twarzy, głowie, na stołku kijem, pejczem i pięścią, i na leżąco — gdy mdlał — butami po brzuchu, między nogi i miażdżąc butami dłonie na kamiennej podłodze. Przesztano go bić kijem dopiero wtedy, gdy kij złamano mu na głowie.

Zeznanie Henia: W grudniu spotkał się z Jankiem „Stefanem”⁷⁸, który wciągnął go do pracy w WD⁵¹. On dostarczał materiały wybuchowe angielskie, on dostarczał angielskie Colty⁷⁹, on wyznaczał i omawiał zadania. 31 grudnia [1942 r.] Henio brał udział w zadaniu WD wysadzenia przepustu koło Radomia⁸⁰. Oprócz niego brał udział Stefan⁶⁰, Tadeusz⁸¹, Józio z Woli⁸² i Jan⁸³. Opisał ze szczegółami technikę roboty, wyjazd samochodem, uzbrojenie, rodzaje materiałów, użyte materiały, sposoby ich używania. Janka adres i nazwisko podał, jedynie jego⁸⁴. Podał szczegóły niedoszłej do skutku wyprawy do „Cz”⁸⁵, opisał przygotowane

materiały i swój wyjazd na miejsce akcji; co podał, a czego nie — nie wiemy. Janek wspominał tylko, że gdzieś leżą przygotowane całkowicie do akcji materiały. U Henia znaleziono zeszyt z całkowitym rozpoznaniem trasy, na której to trasie Henio miał dowodzić patrolom przy wysadzeniu mostu. Czy przyznał się do tego i jak tłumaczył się z posiadania zeszytu — nie wiem. Janka pytano jedynie: „Co to jest?” Gdy Janek całkowicie zaprzeczał zeznaniom Henia — katowali go przy Heniu — on nie mógł już na to patrzeć i zwracał się do Janka: „Słuchaj, przyznaj się, przecież to nie ma sensu, przyznaj się, a dadzą ci spokój”. A zwracając się do Niemców: „On powie, ale później, dajcie mu spokój, on zrozumie, to jest naprawdę bardzo dzielny chłopak”. Wobec całkowicie sprzecznych zeznań Niemcy w piątek zapowiedzieli, wypisując wezwania na sobotę: „To wszystko, co było, to nic, od jutra nie zmrzycie oka, będziemy lać was tak długo, póki się nie przyznacie”, a do siebie po niemiecku: „bić, aż do śmierci”. Henio był prawdopodobnie mocno zbity, gdy widział go Janek, miał podbite oko, lecz swobodnie trzymał się na nogach.

Zeznanie Janka: W pierwszym momencie zaprzeczył znajomości z Heniem. Po dowiedzeniu się, co zeznał Henio i okazaniu mu materiałów znalezionych w domu powiedział, że należał do Organizacji Małego Sabotażu. Piątkę, w której był, założył kolega szkolny Jacek T.²² (podał nazwisko zmarłego przed rokiem w Oświęcimiu). Po nim piątką kierował Tadeusz, którego nazwiska i adresu nie znał, a który przynosił mu materiały do domu lub spotykał się z nim na rogu ulicy. Niepodanie adresu wzbudziło nowy wybuch złości. „Kłamiesz, toś ty był taki naiwny, że swój adres mu dałeś, a jego nie znasz. Kłamiesz — i bicie — mów nazwisko i adres”. Do piątki należało jeszcze 4 ludzi, których podał imiona fikcyjne, bez nazwisk i adresów. Wymienił roboty małego sabotażu, które robił w ostatnich czasach, łącznie z dodatkiem nadzwyczajnym sprzed dwóch dni. Całość zeznania nie miała nielogiczności i była całkowicie prawdopodobna (znaleziono materiały), lecz była gorąco negowana przez Henia jako całkowicie sprzeczna z jego zeznaniami⁸⁶. W sprawie materiałów WD⁵¹ i Henia powiedział, że spotkał się z Heniem — dawnym kolegą sprzed wojny — na początku grudnia i ten namawiał go do roboty WD i dał mu znalezione materiały. Więcej już z Heniem nie widywał się i stosunków organizacyjnych nie miał. Oczywiście nie brał udziału w żadnych zadaniach ani wyjazdach. Znaleziony materiał i papiery, karta rowerowa i legitymacja z adresem [?]; kupił rower na Karcelaku wraz z kartą; dowodu właściciela nie zna. Fotografie Grubego⁴³ — podał nazwisko, że to kolega ze Lwowa⁸⁷ — nie mógł sobie potem przypomnieć, jakie podał nazwisko (fikcyjne); rozkazy, instrukcje i szkice z ćwiczeń Mg¹⁶ 13 września 1942 r. Komendantem Hufca był Kotwicki⁸⁸, podpisany na rozkazach Mg Führer Kotwicki. Janek go nie znał; ćwiczenia opisał dosyć dokładnie. Specjalne zainteresowanie wzbudzały szkice z zaznaczonymi liniami kolejek wąskotorowych i numerowanymi miejscami. Chciano koniecznie się w tym dopatrzeć mostów i prac WD. Janek nie wyprowadzał ich z błędu, że nie niszczy się obecnie torów wąsko-

torowych kolejek dojazdowych. Znalezionym stemplem PW nie omieszkało mu natychmiast ostemplować twarzy i głowy. Pytano go o wszystkich prawie Niemców zabitych ostatnio na ulicach W-[arsza]wy. Nie wiedziano jednak, kto to zrobił i zadowolono się odpowiedzią „Nie wiem”. Janek był zdrow, lecz chudy i drobny; już pierwsze bicia doprowadzane były do utraty przytomności. Gdy chciał zemdleć, nadstawiał głowę pod kije i mdlał. Zemdlonego budzono do życia kopaniem w brzuch i deptaniem rąk, wierceniem butami między nogi. Od razu pierwszego dnia musiano go nosić na noszach lub ciągnąć za ręce omdlałego, włócząc nogami i głową po schodach. Po powrocie pierwszego dnia cucono go w łazni na Pawiaku, gdzie opiekowali się nim więźniowie i ojciec. Pierwszą noc przebył na ogólnej sali, gdzie opiekowali się nim więźniowie, co parę minut przez całą noc dając mu wodę do picia i przewracając na inny bok. Na drugi dzień przeniesiono go do szpitala w stanie bardzo ciężkim, tam opiekowano się nim troskliwie. W czwartek wzięto go ponownie na badania, bito i męczono straszliwie. Był cały czas na noszach. W piątek wykończono raport, bito już mniej, zapowiadano zmuszenie do powiedzenia prawdy w sobotę. Główną myślą Janka była obawa, czy wytrzyma przed śmiercią i jak odebrać sobie życie wcześniej. Miał pretensję do Henia, że tak łatwo sypanął, że powiedział moc rzeczy zupełnie niepotrzebnych, o które go nikt nie pytał i nie mógł wiedzieć, że Henio je znał.

Czy odbijamy

To straszna dla mnie była chwila. Coś się urwało, skończyło, uleciało w powietrze. Powstała pustka. Lecz łzy w oczach powstrzymała natychmiast myśl — jeszcze nie koniec, jeszcze jest szansa, dziś jeszcze atakujemy samochód i odbijemy Janka. Straszny, przytłaczający ciężar pozwalał znieść myśl o akcji, którą należy przygotować. Parę telefonów dla zabezpieczenia i ściągnięcia drużynowych. Przed [godz.] 8 już omawiam szczegóły dzisiejszego dnia, ewakuację Sosnowej⁸⁹ zaraz o 9 [rano] oraz zatrzymanie samochodu na Długiej o 5 [po południu]⁹⁰. Przygotowania idą w szalonym tempie, magazyn przetransportowanej świeżo broni, świeżo otrzymana, czyszczona na wyścigi⁹¹. Fatalne nieporozumienie z samochodem zaciąży na decyzji końcowej⁹². O [godz.] 3 spotkanie Stefana⁹⁰ i p. Mietka⁹³. P. Mietek wyraźnie się wycofuje, nie chce powziąć decyzji⁹⁴, Stefan też nie wie, jak ma decydować. W fatalnym nastroju jadę, by zaczynać akcję. Stefan przyjeżdża z decyzją odmowną⁹⁵. To moment straszny, cofam ludzi mówiąc, że Janka w samochodzie nie ma. Nie chcę, by i oni byli uczestnikami tego rozczarowania. W pięć minut po cofnięciu ludzi Stefan wpada: „Janek jedzie”, „Czy ludzie jeszcze są?” „Nie, już cofnięci”. W tym momencie czuję, że gdyby byli, decyzja byłaby — robić. Czekamy, by zobaczyć przejeżdżający samochód. Mam zupełnie dosyć, jestem zupełnie skończony. Noc straszna i dzień beznadziejny. Staram się w rozmowie z każdym postawić jasno sprawę. „Musimy to zrobić — to nasz obowiązek, tak nam obiecywano, nie możemy oszukać siebie i ludzi”. Nie przemawiają do mnie rozumowe argumenty, że

Delegat⁹⁶, że ten, że ów jeździli przecież już tym samochodem, a nie się przecież nie robiło. Tego dnia nic nie wskazywało na to, że argumenty moje będą zrozumiane. Przecież tak się wszystko skomplikowało; przecież sygnalizacja jest prawie niemożliwością. Wieczorem nocuję z Glizdą¹⁰, Przemkiem⁹⁷ i młodym człowiekiem, mieszkającym piętro nad Jankiem. Wieczór wspomnień i prób pomóżenia mi przez Glizdę. W dzień Stefan⁶⁰ obiecuje nawiązanie łączności z Pawiakiem. Jednocześnie rozmowy na temat obsadzenia GS i uzupełnienia luk⁹⁸. Strasznie są dla mnie ciężkie. Wieczorem KC⁹⁹, na której nie wiem, co robić. O [godz.] 5 mamy na Ratuszu mieć wiadomość o Janku. Czekamy długo. Wreszcie nadbiega Nowak¹⁰⁰. Serdeczny uścisk dłoni. Janek był dziś na Szucha. Stan bardzo ciężki. Ciągłe na noszach. I nagle będzie decyzja: odbijamy. Jutro pewnie znów go wezmą. Niech się dzieje co chce, z Dyrekcją¹⁰¹ będzie mówił Nowak. My przygotowujemy akcję. Nie bardzo wierzę, czy będą wieźli go znów jutro, lecz decyzja ta znów dodaje mi siły. Dziesiątki telefonów. Na rano znów alarm GS. Rano wysyłam paczki — bez nadziejne. Oczekiwanie na sygnał. Nic mi się nie klei. Żadnej wiadomości do godz. 12⁴⁵. Nic z tego. Każę jeszcze czekać. Telefon. Znów wiadomość na Ratuszu. Jadę tam. Czekam blisko 1/2 godziny. Sądzę, że się pomyliłem, boję się, że wiadomość, którą przyniosą, będzie brzmiała: „Nie żyje”. Wreszcie Stefan⁶⁰ i Giewont¹⁰² nie, ciągle nic. Nagle Nowak¹⁰³: „Jest dziś¹⁰⁴. Stan bardzo ciężki, robimy”. Znów błysk nadziei, znów przyptyw energii. 13⁴⁵: Czy aby czekają? Czy aby zdążą? Samochód? Broń? Jadę riksą w strasznym niepokoju na Wilczą. Niespodzianka. Wszyscy są. Wszystko jest. Wszystko czeka. Błysk radości na wszystkich twarzach. Byli tak samo zrezygnowani jak ja. Odprawa na [godz.] 15. Ostatnie zmiany. Wypisujemy instrukcję. Godzina 16 — magazyn, wydawanie broni, szykowanie idzie sprawnie, przecież to już drugi raz. Obładowany bronią idę na miejsce. Znów drugi raz. Ciągłe nie bardzo wierzę, że to prawie na pewno za chwilę. Nie ma samochodu¹⁰⁵. Przekleństwo? Posyłam chłopaka. Każdy sygnał przejmuję mnie dreszczem. „Jest”. Zaczerwienione i spocone twarze szofera i Jurka¹⁰⁶, coś mi tłumaczy. Wszystko nic. Są. Sprawdzenie. Czekać.

Wszyscy czekają. Pierwszy telefon daje znać. Nadchodzi Stefan⁶⁰: „Robimy”. „Co, nie cieszyacie się?”¹⁰⁷ W tym momencie nie potrafię już cieszyć. Jeszcze raz sprawdzamy. Wszystko stoi. Jak na złość kręca się tłumy. Wybiegają ze sklepu¹⁰⁸. „Janek jedzie”. A więc już za chwilę. Niesłuchanie denerwujące ostatnie minuty. Drażni mnie Kuba¹⁰⁹, który odwraca się tyłem do kierunku, skąd ma obserwować samochód. Stefana denerwują grupki obcych mężczyzn: „Agenci”. „Trudno, będziemy mieli zajęcie” — mówię. Przejeżdża patrol żandarmerii. Przejeżdżają Niemcy. „Nic to” — mówię. Nareszcie dzikie machanie rękami Kuby. Po chwili gwizd Stefana z Bielańskiej¹¹⁰. Ukazuje się sylwetka samochodu. Biegnę środkiem ulicy do butelkarzy, wyjmując z kieszeni pistolety¹¹¹. Na rogu policjant. Zdziwiona, przerażona twarz. Sięga za broń. Strzał. Policjant tamie się i pada. Broń zacina się, repetuję. W tym momencie trzask

butelek, słup ognia z szoferki. Samochód w miejscu skręca i toczy się w Długą. Strzały w szoferkę i w Niemców, siedzących na tyle wozu. Samochód toczy się dalej, mija Arsenał. Cały atak znajduje się pod Arkadami¹¹². Oglądam się: na ulicy leży 4–5 postaci. Jedne z nich palą się płomieniem¹¹³. Zza Arkad trudno wyjść. Kule walą po murze. Ale przecież nie cofniemy się. Stoń¹¹⁴ nie może sobie dać rady ze zdenerwowania ze Stenem. Odbezpieczam mu broń. Wychyla się i wali seriami. „Naprzód”. Skaczymy przez druty kolczaste. „Autentyczny atak. Nawet są druty kolczaste” — przebiega mi przez myśl. Niemiec nie wytrzyma, wyskakuje i chowa się za samochód. Dobiegam do samochodu, patrzę przez wóz, nikogo, tylko szoferka pali się spokojnym płomieniem. Cofam się do tyłu wozu. Oniemieli w pierwszej chwili ludzie zaczynają się wysypywać jeden po drugim. Po prawej stronie siedzi martwy Niemiec, do którego strzeliłem jeszcze, dobiegając do wozu. Nareszcie wszyscy się wysypali. W tyle wozu ukazuje się — Janek.

Odbity

Gdy wszyscy więźniowie wysypali się na ulicę, z głębi wozu ukazał się Janek gramoląc się na czworakach przez ławki. Ogolona głowa, twarz zielono-żółta, zapadnięte policzki, olbrzymi siniec pod okiem, sine uszy. Wielkie oczy szeroko otwarte, patrzące na nas. Porwaliśmy go na ręce. Każde dotknięcie go przez nas wywoływało krzyk bólu. Na ramionach dowlekliśmy go do samochodu, wsadziliśmy go obok rannego Tadeusza¹¹⁵ i jazda. Przez pierwsze chwile nie zwracałem nań uwagi, zmieniając wystrzelone magazyny i obserwując ulicę. Za chwilę obejrzałem się na Janka. Patrzył na mnie olbrzymimi, szeroko otwartymi oczami. Na twarzy malował się uśmiech poprzez skurcz bólu. Wziął moją rękę w swoją dłoń i trzymał mocno. Dłonie miał czarne i spuchnięte. Mówił: „Tadeusz, ach Tadeusz, gdybyś wiedział”. Uspokajałem go mówiąc: „że za chwilę będzie w domu”. Po chwili: „Nie myślałem, że to zrobicie”. Z trudem wynieśliśmy go na łóżko. Nie można go było dotknąć w żadną część ciała. Rozegraliśmy go i przykryli. Skarżył się na ból i mówił: „Tadeusz, jak rozkosznie, jak przyjemnie”. Całe ciało od pasa do kolan miał koloru jak silnie opalone i spuchnięte. W wielu miejscach strupy i zakrzepła krew. Nie widać było sińców. Całe ciało było równomiernie rozbite. Po chwili powiedział nam, że nie jadł nic od poniedziałku. Daliśmy sucharki i herbatę, ale jeść nie bardzo mógł. Od pierwszej chwili żartował po dawnemu. Nowaka¹⁰⁰ przywitał kiwnięciem ręki i słabym „Uszanowanie” z lekkim uśmiechem na ustach. Gdy uraziłem go w rękę siadając na łóżku, gniewał się tak samo jak przed 6 tygodniami, gdy ranny był w nogę. Przez pierwsze godziny mało mu mogłem poświęcić czasu, zajmując się lekarzami i przygotowaniem do przeprowadzki¹¹⁶. Krótkie chwile, gdy się do niego zwracałem i „Tadeusz, jak przyjemnie”. Przeniesienie wieczorem kosztowało go dużo bólu. Z wielkim trudem nieśliśmy go na zaimprovizowanych noszach. Skarżył się po drodze. Mówiłem: „Jeszcze chwila, a będziesz miał spokój i będzie wszystko dobrze”.

Położyliśmy go na łóżku i rozebrali. Obejrzał go drugi doktor. Na każdego wygląd, i jak był maltretowany w ciągu trzech dni, robił kolosalne wrażenie. Opierającego się nam na ramionach, podtrzymując zwisającą głowę zaprowadziliśmy do ustępu, trzymając go cały czas. Oddał mocz pierwszy raz od czterech dni. Jęczał z bólu, jednocześnie mówiąc, jak jest szczęśliwy i jak jest rozkosznie. Na chwilę zasnął. Podniecony wrażeniami dnia, tym cudownym zerwaniem koszmaru ostatnich dni, pewny, że Janek jest już szczęśliwy i bezpieczny, położyłem się obok na łóżku połowym, rozmawiając z Jasiem¹¹⁷ i roztrząsając przeżycia ostatnich godzin. Janek drzemał. Koło dwunastej Jaś poszedł już spać, a Janek obudził się, zawołał mnie, kazał usiąść obok siebie, uściskać serdecznie. Te chwile wynagradzały nam wszystko. Potem opowiadaliśmy sobie nawzajem, jeden przez drugiego, a bliskość nasza była dla nas prawdziwą rozkoszą. „Dwa razy miałem prawdziwą satysfakcję” — mówił; „Gdy zdobyłem uznanie u Henia — «to naprawdę bardzo dzielny chłopak» — i gdy mówili mi: «ty Polski Bandyto. Przecież to twarz urodzonego bandyty, co się tak patrzysz?» i uderzenie pięścią w twarz. I tylko żał mi było Was opuszczać i swój Sad⁵⁰. I ciężko mi było samemu bez Ciebie. Słuchaj, jak pomyślę, co by było jutro, to słabo mi się robi. Pytanie, jakie miał uczucie w momencie odbijania? Czuł się tak źle, że nie wiedział, gdzie jest, a myśl jego szukała sposobu osiągnięcia śmierci. Wtem trzask i jasność płomieni szoferki i terkot strzałów. Nie chronił się przed kulami rwącymi budę samochodu¹¹⁸. Widział możliwość śmierci jako ocalenia. Samochód wolno staje. Żadnych odczuć przez te minuty. Wreszcie koniec strzelaniny. Otaczający ludzie gniotą go, nie zwracając nań uwagi, uciekają. Zaczyna gramolić się do wyjścia. „I wtem ujrzałem rozognioną machę Kołczana¹¹⁹, a później twarz Twoją. I zrobiło mi się zupełnie słabo i tak jakoś dziwnie”. Wreszcie kazał mi się położyć obok siebie, objął mocno głowę i zasnął. Miał pełne poczucie bezpieczeństwa, nie denerwowały go ani dzwonki, ani strzały na ulicy. Mówił, że już będziemy szczęśliwi, że będziemy wreszcie mieszkać razem, że pojedziemy odpocząć na wieś do P.¹²⁰, gdzie w lecie spędziliśmy dwa niezapomniane szczęśliwe dni. I ciągle przez pierwsze dni, gdy wyglądała mu się twarz od ciągłych skurczów bólu, od wymiotów, mówił: „Jak rozkosznie, czy może być tak przyjemnie”.

Przedostatniego dnia wymknęło mi się o aresztowaniu Huberta¹²¹. Strasznie się tym zmartwił. „Biedny chłopak, strasznie mi go żal. Popsułeś mi tym całą radość dnia”. Gdy byliśmy razem sami, przyjemność mi sprawiała, gdy trzymałem go za ręce lub gładziłem ręką po głowie. Rozmowa była wtedy otwarta, szczerą i żaden z nas nie krył swej niewysłowionej radości i przyjaźni. Gdy przychodził Janek¹¹, rozmowa była inna, iskrząca, pełna przekorzarzania się i dowcipu, wyśmiewania się i cynizmu i tak miła, że chyba jeszcze bardziej dla mnie przyjemna i niezapomniana dla wszystkich pozostawiająca wrażenie. Ostatnie 24 godziny męczył się strasznie, sen przerywały tylko paroksyzmy bólu. „Tadeusz, Tadeuszu, jak boli, jak strasznie boli, już nie mogę, ratuj Tadeusz”. I tży toczyły mu się po

policzkach. Był głodny, a nie mógł nic jeść. Dawałem ciągle coś nowego do picia; wszystko zrzucał zaraz lub po pewnym czasie. Nie orientował się chyba we własnym stanie, przynajmniej nie dawał tego odczuć. Choć gdy w rozmowie wspomniałem o wierszu *Jubileusz za 25 lat*¹²², powiedział tylko: „Spokojnie, spokojnie” i machnął ręką. Bał się widzenia z Matką¹²³. Gdy wyszła — powiedział: „Dzielna Mamusia, nigdy nie przypuszczałem, że niewiasty tak mogą się dzielnie zachować”.

O bohaterstwie (Kilka słów dopisanych)

Znamy bohaterstwo na polu walki, bohaterstwo żołnierza. Te chwile, w których odwaga żołnierska dochodzi do szczytu, gdy napięcie walki pozwala na zdławienie strachu i objawia się w najpiękniejszych czynach żołnierzy-bohaterów. Znamy je wszyscy z legend o naszych przodkach, ze wspomnień z naszej dalekiej i zupełnie jeszcze świeżej przeszłości. Symbolem jego — to niebiesko-czarna wstążeczka *Virtuti Militari* na piersiach żołnierzy czy w godle miasta Lwowa. Ostatnie lata spędzone pod okupacją wroga były świadkami innego bohaterstwa, któremu nic równym być nie może. To już nie w walce równego z równym, to już nie w walce nawet beznadziejnej, ale walce, to bohaterstwo innego wymiaru. Bohaterstwo człowieka wyrzuconego w ciągu jednej minuty z domu, rodziny, pracy, wszystkiego, co mu bliskie, wyrwanego z roboty, którą ukochał i której się w stu procentach poświęcił, przeniesionego w ciągu jednej chwili na dno piekła: „Własny towarzysz, któremu wierzyłem, zawiódł, nie wytrzymał, wydał mnie. Czekaj mnie śmierć, lecz nie na polu bitwy, nie skazańca nawet, któremu zostawiają ostatnie chwile spokojne do porachunku z sumieniem. Śmierć, którą tylko jako wyzwolenie traktować można. A wczoraj całe życie jeszcze stało przede mną otworem, praca, miłość, przyjaźń dawały mi radość i szczęście. Myśl snuła ambitne marzenia przyszłości. Dziś wszyscy najbliżsi zostali gdzieś poza rzeczywistością, została rzeczywistość, ból fizyczny. Ból, od którego omdlenie tylko chroni albo śmierć. Oddech, który staram się dopasować w takt razów, dłonie miażdżone obcasami na kamiennej podłodze. Żebra łamane uderzeniami butów, gdy omdlały upadam na ziemię i w tym wszystkim zmuszony do szalonego wysiłku woli, aby nic nie powiedzieć, aby się nie mylić, żeby wytrzymać. I całkowita beznadziejność. «Musisz powiedzieć albo będziesz bity, będziesz bity aż do śmierci»”. Tu oprzeć się chęci powiedzenia: „powiem”, a przestaną bić, choć na chwilę. Powiedzieć, a skończy się to piekło. To wymaga bohaterstwa, jakiemu równego wyobrazić sobie nie można.

Maszyn., kopia z oryginału, Archiwum im. F. Marciniaka, BUW, Grupa XXVIII, teczką 1, f. 70–79.

¹ Junackie Hufce Pracy, organizacja państwowa o charakterze paramilitarnym, wykorzystywana do różnych prac, m.in. przy budowie urządzeń o charakterze obronnym. Wszyscy maturzyści, którzy w końcu lat trzydziestych ukończyli szkoły średnie, mieli obowiązek wzięcia udziału w letnim obozie JHP.

² Mowa o wymarszu na wschód w ramach warszawskiego batalionu harcerskiego,

dowodzonego przez hm. Lechosława Domańskiego „Zeusa”, w odpowiedzi na apel płk. Romana Umiastowskiego z 6 IX 1939 r., który nakazywał wszystkim mężczyznom zdolnym do noszenia broni opuszczenie miasta i udanie się na wschód, gdzie organizowano nowe jednostki WP.

³ Hm. Leszek Zieliński, dawny drużynowy 23 Warszawskiej Drużyny Harcerskiej (WDH).

⁴ Hm. Lechosław Domański „Zeus”, ostatni przedwojenny komendant szczeplu 23 Drużyn Harcerskich przy Gimnazjum i Liceum im. S. Batorego.

⁵ Mowa o tych harcerzach z 23 WDH, którzy we wrześniu 1939 r. odbyli wspólny marsz na wschód w ramach batalionu harcerskiego i wrócili do Warszawy w początku października 1939 r.

⁶ Hm. Jerzy DREWNOWSKI, były drużynowy 23 WDH, a następnie komendant utworzonej 15 X 1939 r. organizacji konspiracyjnej: Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa (PLAN).

⁷ Jan Bytnar „Rudy”.

⁸ Jerzy Masiukiewicz „Mały”.

⁹ Hm. Aleksander Kamiński.

¹⁰ Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”, „Glizda”.

¹¹ Hm. Jan Rossman „Wacek”.

¹² Mowa o podjęciu służby w zespole łączników komórki więziennej ZWZ, utworzonej dla utrzymywania kontaktu między więźniami Pawliaka i innych więzień (w których w latach 1939–1940 przetrzymywano więźniów politycznych) z organizacją podziemną. Praca zespołu łączników, kierowanych przez hm. Jana Rossmana „Wacka”, polegała głównie na rozwożeniu gypsów, dostarczanych z więzień przez członków tzw. komórki wewnętrznej, złożonej przede wszystkim ze strażniczek i strażników — Polaków.

¹³ Mowa o Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w czasie okupacji zwanej Państwową Szkołą Budowy Maszyn, do której od września 1940 r. zaczęło uczęszczać wielu harcerzy z 23 WDH, w tym Jan Bytnar, Tadeusz Zawadzki i Maciej Dawidowski.

¹⁴ Phm. Stefan Mirowski „Radlewicz”, „Prawdzic”, zwany przez kolegów Funiem.

¹⁵ Wawer, czyli Organizacja Małego Sabotażu „Wawer”, na której czele stał Aleksander Kamiński „Każmierczak”.

¹⁶ Chodzi o hufiec „Mokotów Górny” (MG) w Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów, którego komendantem jesienią 1941 r. został Tadeusz Zawadzki „Tadeusz”, „Zośka”. Hufiec ten pełnił służbę w „Wawrze”.

¹⁷ Mowa o systematycznym tłuczeniu szyb w zakładach fotograficznych, umieszczających fotografie żołnierzy niemieckich na wystawach.

¹⁸ Chodzi o napisy, nalepki itp., zapowiadające zwycięstwo wojenne aliantów.

¹⁹ Mowa o akcjach przeciwko uczęszczaniu Polaków do kin, polegających na umieszczeniu odpowiednich napisów, rozlepianiu nalepek i rozrzucaniu ulotek, a następnie także gazowaniu sal kinowych gazem łzawiącym itp. — jesień 1941 r.

²⁰ Chodzi o flagi narodowe, rozmieszczone w Warszawie z okazji Święta Niepodległości.

²¹ Oczywiście mowa o prasie podziemnej.

²² Phm. Jacek Tabęcki „Czubek”, aresztowany jesienią 1941 r. podczas akcji Organizacji Małego Sabotażu. Zmarł w Oświęcimiu.

²³ Phm. Tadeusz Kozłowski „Koziołek”, były drużynowy 5 WDH, w tym czasie drużynowy drużyny MG-500.

²⁴ Chodzi o zagazowanie sklepu z towarami dla Niemców.

²⁵ Mowa o zdjęciu niemieckiej tablicy z napisem: „Dem grossen Astronomen” z pomnika Kopernika przez „Alka” Dawidowskiego w lutym 1942 r. oraz wywiezieniu tej tablicy na Żoliborz przez „Alka”, Andrzeja Kielkiewicza „Dużego Jędrka” i Andrzeja Makólskiego „Małego Jędrka” oraz związanych z tą akcją napisach. Jeden z nich sporządzony przez „Alka” na murze Muzeum Narodowego brzmiał: „Ludu Warszawy jam tu — Jan Killiński”.

²⁶ Chodzi o rozlepiany przez uczestników „Wawra” afisz, zawierający fragmenty różnych wypowiedzi Hitlera z pierwszych lat wojny, które kompromitowały go w 1942 r. 19 marca — dzień imienin Józefa Piłsudskiego. Wg Czesława Michalskiego afisz ten rozlepiano 13 marca (*Wojna warszawsko-niemiecka*, Warszawa 1971, s. 197).

²⁷ Na Nowym Świecie mieścił się lokal Urzędu Pracy (Arbeitsamt), nad którym wywieszono było hasło: „Jedźcie z nami do Niemiec”. Do hasła tego dopisano nowy tekst: „Jedźcie sami”. Napis ten wykonał używając do tego „wiecznego pióra” własnej konstrukcji Jan Bytnar „Rudy”.

²⁸ Mowa o zerwaniu wielkich flag hitlerowskich zawieszonych na froncie gmachu Zachęty przy pl. Małachowskiego.

²⁹ Chodzi o akcję zawieszania na drutach sieci tramwajowej oraz na latarniach polskich flag narodowych z okazji Święta 3 Maja. PW — Polska Walcząca — symbol Polski Podziemnej. Znak taki „wieczny piórem” na pomniku Lotnika, stojącym na pl. Unii Lubelskiej, umieścił wtedy J. Bytnar „Rudy”. Obecnie replika tego pomnika stoi u zbiegu ul. Wawelskiej oraz Al. Żwirki i Wigury.

³⁰ Stemplowanie afiszy niemieckich trupimi czaszkami.

³¹ „Kurs za lasem” (kurs podharcemistrzowski) odbywał się w domu rodziny pp. Zawadzkich w Zalesiu Górnym; prowadzony był przez kierownika szkolenia starszyny w Głównej Kwaterze Szarych Szeregów hm. Jana Rossmana „Wacka”.

³² Mały Sabotaż, czyli Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”.

³³ Patrz s. 60. Noc z 12 na 13 września — stąd rozbieżność dat.

³⁴ Chodzi o podział Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów na trzy szczeble organizacyjne, związane z wiekiem harcerzy: „Zawiszę” (Z) — 12–15 lat, Bojowe Szkoły (BS) — 16–17 lat i Grupy Szturmowe (GS) — od 18 lat.

³⁵ Tego dnia gestapo aresztowało kilkanaście osób spośród działaczy „Wawra”, w tym kilku harcerzy. Patrz s. 60.

³⁶ Urszula Głowacka. W jej mieszkaniu założono „kocioł”, w którym aresztowany został m.in. Jerzy Masiukiewicz „Mały”.

³⁷ Hm. Jan Błoński „Sum”, „Wąsacz”, „Jan Nowak”, instruktor szkolenia wojskowego w Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów i działacz „Wawra”, patrz s. 86–92.

³⁸ „Radlewicz” — phm. Stefan Mirowski, po 3 XI 1942 r. objął kierownictwo nowo powstałego pionu „Zawiszy”, odszedł więc z prac wawerskich, które wiązały go z harcerzami 23 WDH pracującymi w hufcach: „Mokotów Górny” (MG) i „Ochota” (OC), które pełniły służbę „wawerską”. Równocześnie część harcerzy z hufca MG została przeniesiona do Grup Szturmowych.

³⁹ „Agricola” — kryptonim konspiracyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty ZWZ-AK, przeznaczonej przede wszystkim dla harcerzy z Szarych Szeregów. Tutaj chodzi o uczęszczanie na kurs „Agricoli” — szkoły podchorążych.

⁴⁰ HJ — Harcerstwo Jutra, jeden z kryptonimów „Zawiszy” (rzadko używany).

⁴¹ Phm. Jan Wuttke „Czarny Jaś”.

⁴² M — akcja „M” („Młodzież”), kryptonim pracy wśród młodzieży nie zorganizowanej podjętej przez Szare Szeregi w 1942 r.

⁴³ Phm. Andrzej Zawadowski „Gruby”.

⁴⁴ Phm. Zygmunt Kaczyński „Wesoły”.

⁴⁵ Bojowe Szkoły. Por. przyp. 34. „Wesoły” został komendantem hufca „Ochota” (OC), w tym momencie znajdującego się w pionie BS, którym przed podziałem dowodził J. Bytnar „Rudy” (oczywiście ten nowy hufiec skupiał jedynie harcerzy młodszych, w wieku 16–17 lat).

⁴⁶ Grupy Szturmowe, pion Szarych Szeregów, skupiający najstarszych chłopców, podporządkowany dowództwu Kierownictwa Dywersji (Kedyw) KG AK.

⁴⁷ Phm. Feliks Pendelski „Felek”, były drużynowy 80 WDH, a w tym czasie drużyny MG-300.

⁴⁸ Chodzi o grupę koleżeńską skupioną wokół Jerzego Tytusa Trzcirńskiego „Tytusa”, która weszła w skład drużyny MG-100. W grupie tej byli: Andrzej Długoszowski „Długi” i Andrzej Makólski „Mały Jędrak”, a dowodził nimi Jan Bytnar „Rudy”.

⁴⁹ OC — hufiec „Ochota”.

⁵⁰ SAD — Sabotaż i Dywersja, kryptonim hufca (plutonu) Grup Szturmowych, którym dowodził Jan Bytnar „Rudy”. Hufiec ten nosił także kryptonim „Południe” (PD).

⁵¹ Wielka Dywersja. Tutaj jednocześnie i rodzaj działalności (akcje dywersyjno-bojowe), i zespół ludzi ją wykonujący.

⁵² Tzn. połączonych z użyciem broni.

⁵³ Szare Szeregi.

⁵⁴ Grupa — grupa harcerzy z 23. WDH. Mowa o całym okresie działalności w Szarych Szeregach (od marca 1941 do marca 1943).

⁵⁵ CHW — skrót nie jest jasny, można byłoby go tłumaczyć jako Centrum Harcerskiego Wychowania, ale taka nazwa nie była chyba w użyciu.

⁵⁶ Chodzi o akcję „Arsenał”, wykonaną na rogu ul. Długiej i Nalewek.

⁵⁷ Hm. Jan Rossman organizował w 1941 r. u siebie w domu wykłady z różnych dziedzin dla starszych harcerzy Chorągwi Warszawskiej.

⁵⁸ Maria Trzcicka, siostra „Tytusa” — Jerzego Tytusa Trzcickiego.

⁵⁹ Mowa o akcjach Organizacji Małego Sabotażu oraz akcjach szkoleniowych, jak np. wspomniane uprzednio ćwiczenia hufca MG w dniu 13 IX 1942 r.

⁶⁰ Hm. Stanisław Broniewski „Orsza”, jako p.o. szef Grup Szturmowych (od lutego 1943 r.) używał pseudonimu „Stefan”. Zatarg ten był związany z decyzją Broniewskiego przeniesienia „Zośki” z Grup Szturmowych do Bojowych Szkół. Patrz s. 79–84.

⁶¹ Chodzi o pracę dowodzoną przez niego hufca GS SAD.

⁶² Na czym polegała ówczesna różnica zdań między J. Bytnarem a Henrykiem Ostrowskim „Heńką” — nie wiadomo. Ostrowski był komendantem hufca GS na Pradze. Warszawskie Grupy Szturmowe dzieliły się na cztery hufce: „Centrum” (CR) — dowodzony przez pfm. pchor. T. Zawadzkiego „Zośkę”, „Tadeusza”; SAD (lub „Południe” — PD) — dowodzony przez pfm. pchor. J. Bytnara „Rudego”; „Wola” (WL) — dowodzony przez pfm. pchor. Jana Kopańkę „Antka” z Woli”; „Praga” (PR) — dowodzony przez pfm. pchor. H. Ostrowskiego „Heńka”. Dowódcą całości warszawskich GS z ramienia wojska był ppor./por. hm. Ryszard Białous „Jerzy”, a z ramienia Szarych Szeregów hm. pchor. Stanisław Broniewski „Orsza”, „Stefan”. Zastępcą ich obu, a zarazem komendantem hufca „Centrum”, był „Zośka”.

⁶³ Aluzja do konfrontacji Bytnara i Ostrowskiego, dokonanej przez gestapo w trakcie przesłuchania. Jest to informacja niepełna, a więc myląca. H. Ostrowski, u którego w czasie rewizji znaleziono materiały dywersyjne, musiał przyznać się do udziału w Wielkiej Dywersji, czemu zaprzeczył Bytnar, który z kolei nie mógł zaprzeczyć udziałowi w akcjach Organizacji Małego Sabotażu, ponieważ w jego piwnicy, pod węglem, znaleziono dużą ilość materiałów „wawerskich”. Dlatego zeznania ich były sprzeczne ze sobą i nie mogły być inne zarówno w czasie indywidualnych przesłuchań, jak podczas konfrontacji. Bytnar, nie wiedząc o znalezieniu przez Niemców dowodów akcji dywersyjnej w mieszkaniu Ostrowskiego, miał prawo uważać, że ten powiedział za dużo.

⁶⁴ Florian Znaniecki, socjolog i filozof, autor wielu dzieł o dużej wartości naukowej. Chodzi zapewne o prace z zakresu socjologii.

⁶⁵ F. Znaniecki był autorem m.in. książki *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1935; Stanisław Pigoń, historyk literatury i edytor, uprawiał także publicystykę społeczną, napisał m.in. pracę *Do podstaw wychowania narodowego* [b.m.w.] 1917. Stanisław Szczepanowski był m.in. autorem książek *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego* [b.m.w.] 1889 oraz *Mysli o odrodzeniu narodowym* [b.m.w.] 1903.

⁶⁶ Hufiec Grup Szturmowych „Centrum” (CR) dowodzony był przez T. Zawadzkiego „Zośkę”, patrz też przyp. 62.

⁶⁷ Mowa o ewakuacji zagrożonego magazynu broni GS, mieszczącego się w sklepie przy ul. Sosnowej.

⁶⁸ STH — Starsze Harcerstwo — tutaj: Grupy Szturmowe. Chodzi o odprawę kadry warszawskich Grup Szturmowych.

⁶⁹ Barbara Bytnarówna „Duśka”, młodsza siostra „Rudego”.

⁷⁰ Pomyłka. Aresztowanie nastąpiło w nocy z 22 na 23 marca.

⁷¹ PM — pistolet maszynowy.

⁷² Stanisław Bytnar.

⁷³ Przechowywanie w piwnicy Bytnarów po pięciu dobach od aresztowania Henryka Ostrowskiego, który znał ten adres, tak wielkiej ilości materiałów dywersyjnych i małosabotażowych było wielkim błędem i pozostawało w całkowitej sprzeczności z podstawowymi zasadami konspiracji. Jest zdumiewające, że w swym — pisanym niemal na gorąco — wspomnieniu T. Zawadzki zupełnie nie odnotował faktu aresztowania H. Ostrowskiego; nie ma też śladu jakichkolwiek działań zabezpieczających organizację przed ewentualną „wyspą”.

⁷⁴ Jak wiemy, J. Masiukiewicz „Mały” został aresztowany 3 XI 1942 r. i zapewne od tego czasu jego archiwum pozostawało u Bytnarów. SAD — patrz przyp. 62.

⁷⁵ Czy Henryk Ostrowski „Heńka”, „Henryk”, komendant hufca GS „Praga” (PR) tak mówił — nie jest pewne.

⁷⁶ Niemcy informacje o Grupach Szturmowych, które posiadali wcześniej, przedstawili „Rudemu” jako zeznania „Heńka” Ostrowskiego, w co „Rudy” uwierzył. Znajduje to odbicie w relacji „Zośki” napisanej na podstawie opowiadania „Rudego”.

⁷⁷ Postrzał w udo otrzymał J. Bytnar podczas starcia, związanego z ewakuacją mieszkania Błońskich przy ul. Brackiej 2 II 1943 r.

⁷⁸ Według relacji J. Bytnara, przekazanej za pośrednictwem T. Zawadzkiego, H. Ostrowski w swych zeznaniach identyfikował „Janka” (Bytnara) ze „Stefanem” (Broniewskim).

⁷⁹ Colt — pistolet lub rewolwer produkcji amerykańskiej, odznaczający się dużym kalibrem i celnością strzału (długa lufa).

⁸⁰ Chodzi o realizowaną przez Oddziały Dyspozycyjne Kedywu KG AK — w których skład wchodziły także jednostki Grup Szturmowych — dużą akcją dywersyjną, polegającą na wysadzeniu torów i mostów na liniach kolejowych wokół Warszawy (tzw. akcja „Wieniec II”). W akcji tej wzięto udział w dwóch zespołach kilku harcerzy z Grup Szturmowych. W skład dziesięcioosobowego zespołu, który wysadzał pociąg pod Kraśnikiem, wchodził m.in. por. „Jerzy” — Ryszard Białous, dowódca GS-ów, „Rudy” — Jan Bytnar, „Zośka” — Tadeusz Zawadzki, „Jurek TK” — Jerzy Peplowski; w skład czteroosobowego zespołu, wysadzającego przepust kolejowy pod Radomiem, wchodził „Heńka” — H. Ostrowski oraz „Antek z Woli” — Jan Kopańka. H. Ostrowski, zarówno w zeznaniach — referowanych przez „Zośkę”, jak w swym powojennym liście do Anny Borkiewicz-Celińskiej, twierdził, że brał w niej udział także S. Broniewski „Stefan”, jednak zaprzeczają temu zarówno Broniewski, jak drugi uczestnik akcji pod Radomiem J. Kopańka.

⁸¹ Tadeusz Zawadzki „Zośka”.

⁸² Pomyłka: „Antek z Woli” Jan Kopańka.

⁸³ Kpt. Jan Kajus Andrzejewski „Jan”, oficer Kedywu KG AK, dowódca akcji pod Radomiem, a zarazem jej obserwator z ramienia Kedywu.

⁸⁴ Nieścisłe. Adres „Rudego” znajdował się w notatkach znalezionych w mieszkaniu „Heńka”, podczas gdy „Rudemu” przedstawiono wszystko jako wynik zeznań Ostrowskiego, w co ten uwierzył.

⁸⁵ „Cz” — Czarnocin. Była to pierwsza próba wysadzenia mostu kolejowego na rzece Wolborce (dopływ Pilicy), niedaleko miejscowości Czarnocin.

⁸⁶ Sprzeczności te są wywołane zupełnie odmiennymi liniami obrony: każdy z przesłuchiwanym przyznaje się do tego, do czego nie może się nie przyznać w związku z posiadaniem przez gestapo dowodów rzeczowych, a w wypadku „Heńka” także zeszytu z planami akcji dywersyjnej.

⁸⁷ A. Zawadowski rzeczywiście przez pewien czas mieszkał we Lwowie.

⁸⁸ Pseudonim „wawerski” Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”.

⁸⁹ Chodzi o przewidzianą na ten dzień ewakuację zagrożonego magazynu broni, patrz przyp. 67.

⁹⁰ O tej właśnie porze samochód z więźniami wracał z siedziby gestapo w Al. Szucha 25 do więzienia przy ul. Dziełnej (Pawiak). Wiedzano to m.in. z raportów Zygmunta Kaczyńskiego „Wesołego” oraz Konrada Okolskiego „Kuby”.

⁹¹ Oddział nie tak dawno otrzymał z Kedywu KG AK przydział nowej broni, w tym broń rzutową; pistolety maszynowe Sten i rewolwery Coity.

⁹² Informacja niezrozumiała.

⁹³ Kpt. Mieczysław Kurkowski „Mietek” był w tym czasie zastępcą dowódcy Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK mjr. Jana Kiwerskiego „Rudzkiego”, „Dyrektora”.

⁹⁴ Kpt. „Mietek” bał się zdecydować o wykonaniu akcji nie mającej dotąd precedensu w praktyce warszawskich oddziałów AK, a przy tym bardzo ryzykownej, wykonywanej przez oddział jeszcze nie sprawdzony w walce zbrojnej, a której konsekwencją mogły być (i były!) ogromne represje.

⁹⁵ Wobec nieobecności mjr. Kiwerskiego i niepodjęcia decyzji przez kpt. Kurkowskiego, również S. Broniewski obawiał się samodzielnie podjąć decyzję o tak wielkich konsekwencjach. W tej sytuacji zakazał wykonania akcji.

⁹⁶ Chodzi o Delegata Rządu na Kraj prof. Jana Piekalkiewicza („Juliański”, „Wernic”, „Wrocławski”), aresztowanego przez Niemców 19 II 1943 r. i przetrzymywanego w siedzibie gestapo przy Al. Szucha, którego nie próbowano odbijać. Jest interesujące, że „Zośka” wiedział

o aresztowaniu Delegata Rządu, co z oczywistych powodów było tajemnicą konspiracyjną; również Niemcy mieli nie dowiedzieć się, kogo aresztowali.

⁹⁷ Przemysław Zdanowicz „Przemek”.

⁹⁸ Należało na miejscu dwóch aresztowanych komendantów hufców Grup Szturmowych wyznaczyć ich następców oraz dokonać dalszych, związanych z tym przesunąć organizacyjnych.

⁹⁹ Odprawa Komendy Chorągwi Warszawskiej Szarych Szeregów.

¹⁰⁰ Hm. Florian Marciniak „Nowak”, „J. Krzemień”, naczelnik Szarych Szeregów.

¹⁰¹ Dyrekcja — kierownictwo Kedywu KG AK (mjr Kiwerski nosił pseudonim „Dyrektor”).

¹⁰² Hm. Władysław (Miłostaw) Cieplak „Giewont”, adiutant S. Broniewskiego jako komendanta Chorągwi. „Zośka” czekał na nich na Ratuszu.

¹⁰³ Poprzez „Nowaka” Floriana Marciniaka przychodziły wiadomości z Pawiaka.

¹⁰⁴ Tzn. został przewieziony z Pawiaka na Szucha.

¹⁰⁵ Chodzi o samochód, którym miano wywieźć z miejsca akcji ciężko pobitego i niezdolnego do marszu „Rudego”.

¹⁰⁶ Phm. Jerzy Peplowski „Jurek TK”.

¹⁰⁷ Autor relacji nie umieścił w niej istotnej informacji, że przybywający na miejsce akcji, tuż przed przyjazdem samochodu—więźniarki, S. Broniewski przyniósł zgodę na jej wykonanie od dowódcy Oddziałów Dyspozycyjnych Kedywu KG AK mjr. J. Kiwerskiego, którego dopiero w tym momencie „złapał” Florian Marciniak.

¹⁰⁸ Chodzi o łącznika, który oczekiwał w pobliskim sklepie na telefon przekazany przez pośrednika od wywiadowcy Szarych Szeregów w gestapo Zygmunta Kaczyńskiego „Wesołego”, który miał zawiadomić, czy w nadjeżdżającym transporcie więźniów jest „Rudy”.

¹⁰⁹ Phm. Konrad Okolski „Kuba”; obserwował ulicę w szybie wystawowej i dlatego odwrócony był tyłem do ulicy.

¹¹⁰ Dowodzący akcją (na rozkaz F. Marciniaka) S. Broniewski stał na rogu ul. Bielańskiej, z której miał wyjechać samochód, i gwizdkiem dawał znak rozpoczęcia akcji.

¹¹¹ Dokładny opis akcji znajduje się w następujących opracowaniach: S. Broniewski, *Akcja pod Arsenalem*, Warszawa 1972; T. Strzembos, *Odbijanie więźniów w Warszawie 1939–1944*, Warszawa 1972; A. Borkiewicz-Celińska, *Batalion „Zośka”*, Warszawa 1990.

¹¹² Chodzi o arkadę gmachu Arsenatu. Po odbudowaniu zniszczonego podczas Powstania budynku, arkad tych nie odtworzono.

¹¹³ Chodzi o gestapowców z eskorty samochodu. Palił się szofer.

¹¹⁴ Phm. Jerzy Gawin „Stoń”.

¹¹⁵ Phm. Tadeusz Krzyżewicz „Tadeusz II”, „Buzdygan”; został na samym początku walki ciężko raniony w brzuch przez postrzelonego przez „Zośkę” granatowego policjanta. „Zośka” dwukrotnie strzelił do policjanta, który ranny zdołał jeszcze ranić śmiertelnie T. Krzyżewicza.

¹¹⁶ Zaraz po akcji „Rudy” i „Buzdygan” przewiezieni zostali samochodem do mieszkania pp. Mirowskich przy ul. Ursynowskiej 46/48, skąd jednak — wobec ciężkiego stanu obu — trzeba było ich odwieźć do szpitala. „Buzdygan” został przewieziony do szpitala im. Przemienienia Pańskiego na Pradze, „Rudy” — najpierw do mieszkań: prof. Gustawa Wuttke (ojca Jana i Tadeusza, żołnierzy GS) przy ul. Kazimierzowskiej i nie znanej osoby z sanitariatu Kedywu KG AK przy ul. Karłowicza, a później (po załatwieniu problemu pobytu tutaj zakonserwowanego chorego) do Szpitala Wolskiego przy ul. Płockiej. Tu zmarł.

¹¹⁷ Jan Wuttke „Czarny Jaś”. W tym momencie „Rudy” był w mieszkaniu pp. Wuttke.

¹¹⁸ W czasie strzelania do siedzących w samochodzie gestapowców została zabita więźniarka Halina z Zawadzkiej Siemieńska, żona profesora UW Józefa Siemieńskiego (ciotka „Zośki”) i raniła Maria Schiffers, agentka wywiadu brytyjskiego (Intelligence Service).

¹¹⁹ Phm. Eugeniusz Koecher „Kołczan”.

¹²⁰ Popiel.

¹²¹ Hubert Lenk „Hubert” został zaraz po akcji aresztowany w bramie przy ul. Długiej, gdy ładował tam swój rewolwer. Zamordowany podczas śledztwa.

¹²² Autor wiersza nie ustalony.

¹²³ Zdzisława Bytnarowa. „Relacja Zośki” nie została ogłoszona w okresie okupacji — *Bibliografia zwartych druków konspiracyjnych wydanych pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945* Władysława Chojnackiego (Warszawa 1970) niesłusznie ją zamieszcza na s. 270. Po raz pierwszy opublikował ją Stanisław Broniewski w książeczce *Pod Arsenalem* w 1957 r., a

ostatnio ogłosili ją: Anna Zawadzka i Jan Rossman w monografii *Tadeusz Zawadzki „Zośka”*, (Warszawa 1991), s. 249–263. Oba wydania pozbawione są przypisów, co utrudnia prawidłowe rozumienie tego tekstu przez nie przygotowanego czytelnika. Wg J. Rossmana „Relacja Zośki”, przepisana na maszynie przez niego z rękopisu T. Zawadzkiego w 4 egzemplarzach (z których 2 znajdują się w Archiwum Floriana Marciniaka) stała się jedną z podstaw *Kamieni na szaniec* Aleksandra Kamińskiego. Por. A. Zawadzka, J. Rossman, *Tadeusz Zawadzki „Zośka”*, s. 190–195.

List Barbary Sapińskiej „Baśki” do Marii Dawidowskiej „Maryli”, zapewne z 28 lub 29 III 1943 r.

Maryla!

Zegarek zostawiłam Alkowi, może nie należy, żeby go miał. Maryla! wierzę, że mu nic nie będzie¹. Wierzę tak silnie, że nawet nie mogę płakać. Ty też musisz wierzyć. Nie pozwalaj sobie na płacz, bo to osłabia. Jeśli będą potrzebne pieniądze, to przyjdź! Nie krępuj się! Jutro będę o 8 rano.

Ucałuj Go. B.

Rkps, piórem, oryginał, ze zbiorów Tomasza Strzembosza („z komina”).

¹ Maciej Dawidowski „Alek” zmarł w nocy z 29 na 30 marca.

Jan Wuttke (?) — wiersz „Fiołki”, dotyczy akcji pod Arsenalem, 1943 r.

Fiołki

Młodość, Wiosna, Stońce
i tysiące innych ważnych spraw
i te oczy gorejące,
zapatrzona w gwiezdny pył,
w światy pełne cudów,
nie nazwanych pełne zjaw...

Młodość, Miłość, Stońce
ukochoać trzeba tak zuchwale,
jak się kocha własne młode życie,
w oceanie kłęk i trwóg
własną pierśią pruć burzliwe fale —
mocno trzymać w garści ster,
mocno ścisnąć wolę w garść —
o życie hardo zagrać w krwiste karo,
w szkarłatny kier,
choćby w walce przyszło paść ofiarą.

Młodość, Wolność, Stońce,
wirujące kręgi myśli, chęci...
i natrętne wciąż pytanie:
jak po życie sięgać nowe,
jak dzisiejszym budzić
ten Jutrzejszy, wymarzony Dzień?

